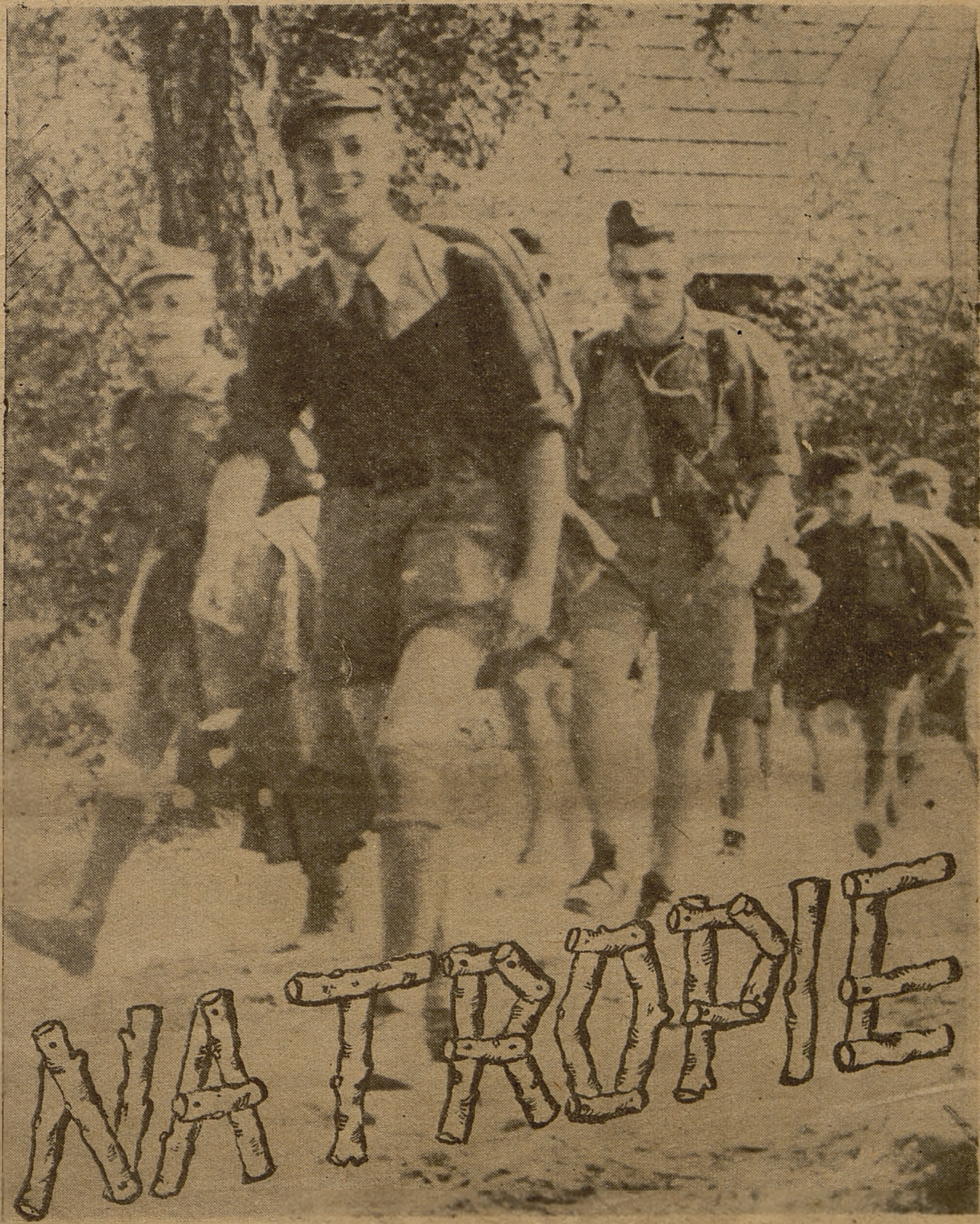
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

NA TROPIE



1 VII — 15 VIII 1947 — ROK III (XV)

NUMER 15-16

CENA NUMERU PODWÓJNEGO 18 ZŁOTYCH

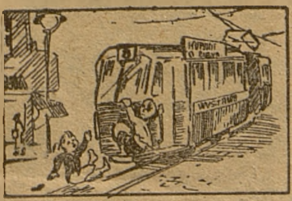
PŁONĄ OGNISKA

Płoną co wieczór ogniska harcerskie, rozniecane przez młodą naszą brać; płoną po całej ziemi polskiej od Odry i Nysy po Bug, od Karpat po sine fale Bałtyku.

Z ciemnych czeluści borów, jezior i mórz, mogił rozrzuconych po całej ziemi, wstają duchy pradziadów i zdumione patrzą na rozsiane na horyzoncie łuny ognisk: „Zali się zbudził z odrętwienia ród piastowy, zali wiciami wzywa na walną naradę?"

Z polanek leśnych, z nad jezior i rzek, ze wszystkich stron, płynie radosny śpiew harcerski, śpiew młodości i radości pełen, tętniący mocą niezłomną, śmiało idący życiu naprzeciw.

W młodych sercach rośnie siła i moc. Nie da się ona więcej rozproszyć w drobnych, osobistych sprawach, bo powiązana jest wielkim celem, którym













jest praca dla narodu. Stapia się w jeden wielki nurt, którego moc zdolna będzie wreszcie poruszyć zaśniedziałe, pokryte rdzą przesądów koła naszych dziejów.

Wiemy, że umiłowanie sielskości, przyzwyczajenie do słomą krytych chat, do brudnych, nieskanalizowanych miast, ukochanie tej naszej swojskiej biedy i szukanie bohaterstwa w męczeństwie za sprawy cudze — opóźniło rozmach budowy Polski.

Lirycznie, na sielankowe przyjemności nastawione, stare pokolenie nie pojmuje wagi szansy historycznej, jaką posiada dzisiaj naród polski, nie pojmuje konieczności zbudzenia wszystkich żywych sił narodu i narzucenia im nowego twórczego rytmu, do pracy nad odbudową kraju.

My harcerze, wychowani w miłości do pracy, nie lękamy się groźnych żywiołów natury. Przeciwnie! Uczymy się opanowywać je, przezwyciężać opory tkwiące w otaczającym nas świecie i w nas samych — aby móc wziąć udział w zakładaniu fundamentów pod nową rzeczywistość polską.

Miejsce słomianych strzech, biednych chat, brudnych miast i miasteczek, lichych warsztatów i zewsząd bijącej w oczy nędzy naszego ludu, zastąpić musi nowa, bogata, sprawiedliwa i szczęśliwa Polska, której wizję nosimy w naszych sercach.

Nasza Polska, to Polska wysiłku i czynu, to państwo wysoko uprzemysłowione, mające kulturalne wsie, doskonałe szosy i drogi, uregulowane rzeki i piękne, okryte zielenią miasta, oplecione siecią elektrycznych przewodów, spowite pajęczyną anten radiowych, wysyłających w świat radosną wieść, że nowa Polska idzie naprzód, dzięki coraz potężniejszemu dorobkowi i nowym osiągnięciom.

Słynne „polskie drogi" widzimy zamienione na nowoczesne autostrady, przestarzałe fabryki na nowoczesne zakłady, a wszędzie nowych ludzi, którzy ukochali piękno twórczego życia i poznali radość zbiorowego wysiłku, wiodącego do nowej Polski.

Droga do wprowadzenia tej wizji w życie jest żmudne, ale my odrzucamy łatwiznę hasełek; czynu dla czynu i postawy dla postawy, nie służących żadnym określonym zadaniom społecznym.

Łatwa bowiem jest tylko droga bezpłodnej krytyki i biernego przyglądania się cudzej pracy.

Nasza droga wiedzie przez codzienny trud, przez pracę nad sobą i przygotowanie się już dziś do ogromnych wysiłków i wielkich zadań, przez aktywne włączenie się w dzieło odbudowy kraju.

Wszystko co chore, słabe i ponure, co tylko jęczeć, płakać i narzekać potrafi, nie umiejąc się zdobyć na czyn, musimy usunąć z naszego życia.

Łuny ognisk obozowych niechaj opromienią nasze dusze, wnosząc w nie wolę oparcia życia narodu na nowoczesności, na wytężonym rytmie świdrów kruszących węgiel, młotów hydraulicznych kujących stal i traktorów krających nasze skiby.

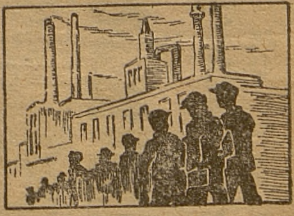
Sielskość, rozleniwiające pragnienie spokoju i błogości, bierne oczekiwanie na obcą opiekę, na mannę z nieba, narzekanie na „zły los", to cechy starego, ginącego świata, z którym my młodzi nie mamy wspólnego języka.

Harcerze zawsze gotowi do wzięcia się z losem za bary, służyć będą nowej, twórczej Polsce.

Z nad ognisk harcerskich płynie gromki, radosny śpiew, który głuszy usypiający szmer strumyków i szum starych drzew. Budzi on i wzywa do nowego, twórczego życia młody polski świat. Oby echo jego dotarło do wszystkich serc.

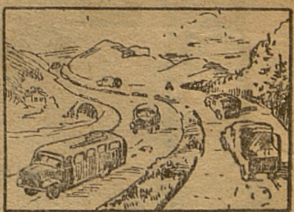
Mestwin

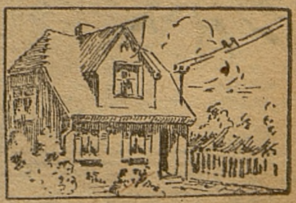












W TRZECIĄ ROCZNICĘ

Minęły trzy lata od pamiętnych dni lipcowych. W trzy dni po przekroczeniu Bugu przez Armię Radziecką i I-szą Armię Wojska Polskiego, na tajnym posiedzeniu, odbytym w okupowanej przez Niemców Warszawie, Krajowa Rada Narodowa uchwaliła dekret o powołaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Nazajutrz w Chełmie, w dniu 22 lipca 1944, wydany został przez P. K. W. N. słynny Lipcowy Manifest, w którym wyłożone zostały cele i zasady polityki obozu demokratycznego stawiające przed Narodem Polskim wyraźny program działania.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego stał się tymczasowym centralnym organem władzy państwowej na wyzwolonych terenach kraju.

Manifest wezwał cały Naród do walki z okupantem w sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Do walki o Polskę z szerokim dostępem do morza, o Polskę opartą o Odrę, kładącą kres sporom i budującą trwały sojusz i współdziałanie po wojnie z wielkim słowiańskim sąsiadem.

Rządy w Polsce oddane zostały w ręce Narodu a władza oparta o konstytucję z 1921 roku, do czasu uchwalenia nowej konstytucji. Przywrócono wszystkie swobody demokratyczne.

Manifest zapowiedział, że w nowej Polsce gospodarzem będzie świat pracy, że wielki i średni przemysł zostanie upaństwowiony i przeprowadzona reforma rolna. Manifest zapowiadając jak najrychlejsze zorganizowanie powrotu emigracji do kraju, znalazł słuszne rozwiązanie najważniejszych bolączek, dręczących naród. Dlatego stanowi nadal i dziś program polskiej demokracji.

Rzemieślnicy i drobni przemysłowcy znaleźli w manifeście zapowiedź zwrotu ich warsztatów pracy, kupcy swobodę handlu i godziwy zysk, zaś młodzież polska otwarcie szerokiego dostępu do szkół wszystkich szczebli.

Nic dziwnego, że w programie P. Z. W. N. znalazło się to o czym myślała i czego chciała olbrzymia większość Polaków, skoro w skład jej wchodzili przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych w Polsce, które dziś stanowią blok demokratyczny.

* * *

Zrujnowany, leżący w gruzach i popiołach kraj, pozbawiony zapasów, nie zachęcał do tego, by wziąść w nim odpowiedzialność za władzę.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego nie tylko nie ulękł się tej odpowiedzialności, lecz zdobył się również na zdecydowane reformy społeczne.

Ogłoszona w manifeście lipcowym P. K. W. N. reforma rolna i upaństwowienie przemysłu zostały przyjęte z powątpiewaniem i niedowierzaniem, podsycanym przez obszarników i fabrykantów, którzy byli przerażeni, lecz wierzyli, że uda im się zniweczyć doniosłe plany P. K. W. N. i zamienić je, jak to dotychczas się działo, w płonne zapowiedzi.

Tym razem nie skończyło się na zapowiedziach.

Na polach folwarcznych zjawili się geometrzy i przy pomocy Wojska Polskiego i ludności, często zamiast miar, których brakło, używając sznura, odmierzali ziemię dla chłopów.

W fabrykach i kopalniach objęli władzę robotnicy.

Przeżyliśmy okres, gdy wydziedziczeni właściciele majątków i fabryk starali się zrazu ośmieszyć i wzbudzić niedowierzanie w fakt, że robotnik, czy chłop polski, zdołają się obejść bez ich pomocy.

Później wraz z oparciem o siły zagranicznych potentatów kapitału organizowali bandy, strzelając z za węgła i płota do najbardziej ogarniętych zapałem odbudowy ludzi pracy.

Użyto również plotek, zapowiadających co tydzień nowy termin początku wojny, głodu i wszystkich nieszczęść razem i z osobna.

Jednak robotnicy i chłopi z coraz to rosnącym zapałem, przystąpili do pracy nad odbudową Polski.

Rosła też wśród nich świadomość, że nie na dziedzica, lub fabrykanta pracują, lecz że ich praca pomnaża wspólne dobro, otwierające dla Polski nową, lepszą przyszłość.

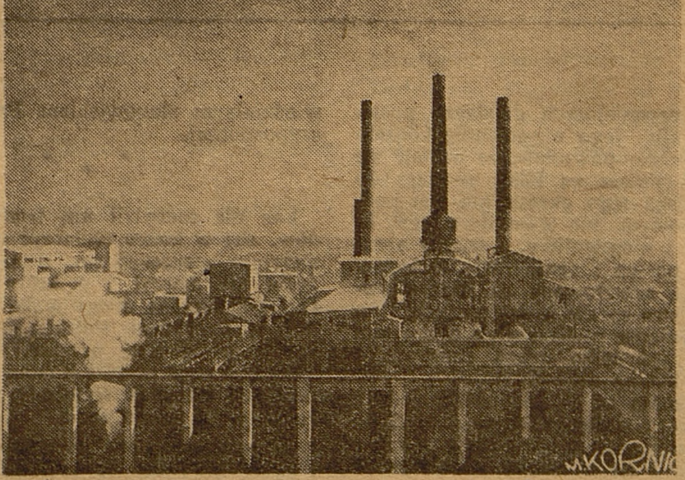
Trzy lata, które upłynęły od ogłoszenia manifestu P. K. W. N. zcementowały naród Polski i wykazały dobrodziejstwo nowych reform i nowej polityki rządu polskiego.

Możemy się poszczycić większymi niż jakikolwiek inny kraj wynikami w dziele odbudowy. Wprawdzie jeszcze nie zdołaliśmy we wszystkich dziedzinach usunąć braki i niedomagania.

Jeszcze zbyt wielu ludzi próżnuje lub zamiast przyczyniać się do odbudowy spekuluje i uprawia korsarskie metody ograbiania pracujących z ich dorobku.

Liczba ich jednak maleje, na rzecz zwiększającego się entuzjazmu pracy i zbliża się czas, że w braterskim wysiłku znajdzie się cały naród, przy twórczej pracy, budujący Polsce lepszą, jaśniejszą, opartą o sprawiedliwość społeczną przyszłość.

Dzień ogłoszenia manifestu P. K. W. N. stał się historycznym. Od niego bowiem rozpoczął się nowy etap w życiu naszego narodu, który zdał zwycięsko próbę życia.



Wielkie zakłady przemysłowe, dźwignięte dłonią robotnika polskiego, tętnią gorączkową pracą, budzącą podziw zagranicy.

Wielki konkurs FOTOGRAFICZNY

Podajemy wykaz nagród, konkursu fotograficznego zapowiedzianego w numerze 13/14.

trzy pierwsze	po 2500 zł	7500 zł
trzy drugie	po 1500 zł	4500 zł
trzy trzecie	po 1000 zł	3000 zł

oraz 9 nagród pocieszenia w postaci pięknych książek i prenumeraty „Na Tropie".

Nie wątpimy, że młodzież harcerska, posiadająca aparaty fotograficzne, weźmie gremialny udział w konkursie.

ŻYCIORYS PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ BOLESŁAWA BIERUTA

Dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej pochodzi z ludu. Urodził się w roku 1892, a dzieciństwo swoje i młodość spędził w Lublinie.

Nie była to młodość łatwa i beztroska, żył bowiem w czasach, w których jeszcze pochodzenie i majątek były podstawami dla wartościowania człowieka. Toteż tylko dzięki wytężonej, niestrudzonej woli potrafił młody Bolesław przełamać opory stojące na drodze do ukochanej przezeń wiedzy. Nic dziwnego, że młodą jego duszę wcześnie opanował bunt przeciw temu, co go otaczało i że wcześniej niż rówieśnicy, począł się zastanawiać nad przyczynami niesprawiedliwości i upośledzenia ludzi pracy. Już jako chłopiec brał czynny udział w strajku szkolnym, co spowodowało wydalenie go z uczelni bez prawa pobierania dalszych nauk. Uczył się więc nadal sam, gdyż ciężkie warunki domowe zmusiły go do szukania pracy, aby móc utrzymać się i kształcić dalej.

Wiele trzeba było hartu duchowego, aby w tych warunkach przetrzymać trudności, nie zboczyć z obranej drogi i pomnażać swą wiedzę. Ten spokojny człowiek, nie narzucający nigdy nikomu swego zdania, małomówny i milczący, posiadał wszystkie warunki do twórczej pracy nad wzbogaceniem swego intelektu i jednania sobie nielicznych, ale za to wartościowych i niezawodnych przyjaciół. Toteż z okresu przedwojennego zna Bolesława Bieruta tylko nieliczne grono osób, które zetknęły się z nim osobiście podczas nauki i pracy.

Bolesław Bierut jest człowiekiem, który wychował się w najbardziej postępowym środowisku polskim. Lublin był w tym czasie ogniskiem postępowej i rewolucyjnej myśli polskiej. Tu kształtował się niezależny i postępowy ruch chłopski, redagujący pismo „ZARANIE", tu także rozwijał się ruch społeczno-polityczny chłopski „Wyzwolenie", tu wreszcie działali najwybitniejsi publicyści i działacze społeczni tego okresu, jak np.: Jan Hempel i Irena Kosmowska.

Właśnie Jan Hempel stał się mistrzem politycznym młodego Bolesława. Jan Hempel, potomek bogatej rodziny warszawskiej, był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, wnikliwym i spostrzegawczym. Wybitny filozof, społecznik, krytyk i publicysta — władał po mistrzowsku słowem polskim. Jego umysłowość bogata, znacznym doświadczeniem zdobytym za granicą, wywierała wielki wpływ na całą plejadę młodych działaczy postępowych w Lublinie. Hempel pisywał do „Prawdy", „Zarania" i „Kuźni", a po powrocie z zagranicy objął redakcję „Kuriera Lubelskiego", przy której powstał klub dyskusyjny. Bolesław Bierut obok Ekerta, Dominiki i Juśkiewicza był jednym z najbardziej zapalonych zwolenników wieczorów dyskusyjnych.

W sposób żywiołowy i sugestywny wykładał Hempel swym młodym słuchaczom, dlaczego na świecie trwa wyzysk człowieka przez człowieka — wskazywał na wszystkie przyczyny tego stanu rzeczy. Uczył prawdziwej głębokiej miłości dla słowiańszczyzny, w której był rozmiłowany, snuł przed słuchaczami wizję dawno minionej potęgi plemienia. Ten niewątpliwie wysokiej klasy demokrata i postępowiec polski potrafił tchnąć w swych słuchaczy miłość do wiedzy i nienawiść do kołtuństwa i ciemnoty umysłowej.

Bolesław Bierut był wierny wskazówkom swego mistrza: usilnie kształcić się, pracować nad sobą. Zbierał i skupywał książki, pisał polemiki, dyskutował i pracował nad drugimi. Od roku 1913 do 1917 pracował w Lublinie jako geometra, pracował równocześnie społecznie w Towarzystwie „Przyszłość", w którym między innymi obowiązywały zasady identyczne z dziesiątym punktem prawa harcerskiego. Tu odbywały się odczyty naukowe, prelekcje i dyskusje, poświęcone popularyzowaniu demokratycznych i postępowych idei społecznych. Towarzystwo „Przyszłość" dało Polsce wielu wybitnych i wartościowych działaczy społecznych i politycznych.

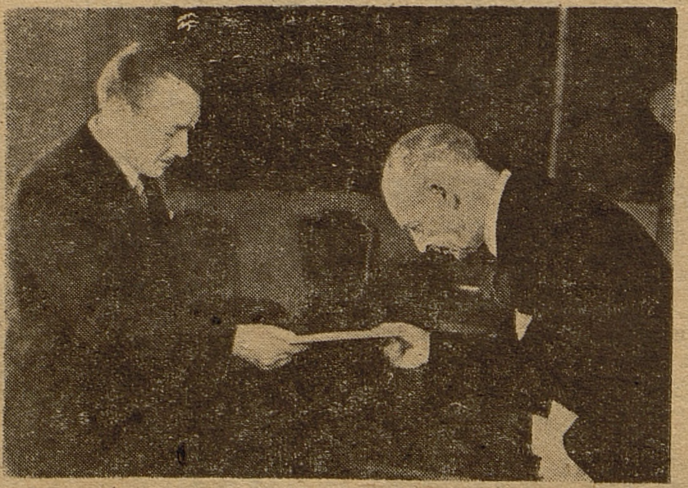
Do roku 1919 jest Bolesalw Bierut kierownikiem spółdzielni spożywców w Lublinie i jednym z najczynniejszych działaczy postępowych w kraju. Jego niezmiennie konsekwentne stanowisko powoduje, że dostaje się w wolnej już Polsce na kilka miesięcy do więzienia. Polska tego okresu nie jest państwem postępowym, nic więc dziwnego, że konsekwentny i nieustępliwy, a wierny sprawie walki o postęp i demokrację, Bolesław Bierut, zostaje aresztowany na rozkaz ówczesnego ministra spraw wewnętrznych. Kiedy bramy więzienne otwierają się przed nim — pozostaje już tylko droga emigracji i czteroletni pobyt na uchodźtwie.

Nękany tęsknotą za krajem, wraca jednak ten nieustraszony postępowiec w r. 1933 do Polski. Aresztowany, znów zostaje skazany tym razem na 7 lat więzienia, z którego uwalnia go dopiero wojna 1939 r. Przystępuje natychmiast do pracy konspiracyjnej. Z jego to nieutrudzonej inicjatywy następuje zjednoczenie, do czynnej walki z okupantem, wszystkich postępowych i demokratycznych organizacyj bojowych.

Aresztowany przez Niemców w Mińsku Mazowieckim, dzięki szybkiej decyzji, przytomności umysłu i odwadze wydostaje się na wolność, aby nadal prowadzić niezmordowaną działalność konspiracyjną.

W roku 1943 organizuje Krajową Radę Narodową i na pamiętnym posiedzeniu w noc sylwestrową 1943-44 zostaje wybrany na jej przewodniczącego. W sierpniu 1944 zostaje Bolesław Bierut prezydentem Krajowej Rady Narodowej.

Gdy w dniu 4 lutego 1947 złożył swą władzę pierwszemu, w wyborach powszechnych wybranemu, sejmowi, jeszcze tego samego dnia został obdarzony zaszczytnym i odpowiedzialnym stanowiskiem Prezydenta Rzeczypospolitej.



Zdjęcie przedstawia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta w momencie przyjmowania listów uwierzytelniających od nowego ambasadora Wielkiej Brytanii.

* * *

Los nie szczędził mu trudności i zawodów, aby w końcu obdarzyć go najzaszczytniejszym stanowiskiem, o jakim nigdy w życiu nie marzył i o które nie zabiegał. Długą i żmudną drogę walki przeszedł dzisiejszy Prezydent Polski. Jego życie jest jednak najbardziej przekonywującym przykładem, czego potrafi dokonać silny i wartościowy człowiek wytężoną w jednym kierunku wolą całego życia.

Wierny szermierz postępu i demokracji polskiej doczekał się realizacji swych ideałów, a jego życie zahartowane w nieustannej walce i poświęceniu dla ukochanej idei jest najlepszą gwarancją, że nie ustanie on nigdy w pracy dla wolnej, silnej i sprawiedliwej Demokratycznej Polski.

MARSZAŁEK POLSKI MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI

Osoba Marszałka Polski Michała Żymierskiego znana jest dobrze starszemu społeczeństwu polskiemu z okresu walki o niepodległość Polski w dobie pierwszej wojny światowej.

Niezmiernie rzadkim historycznie wypadkiem jest fakt że temu samemu wysokiemu dowódcy wojskowemu, przypada dwukrotne szczęście walki z okupantem, uwieńczone zupełnym powodzeniem. Okoliczność ta sprawia, że w osobie dzisiejszego Marszałka Polski łączą się wszystkie najpiękniejsze tradycje walki zbrojnej o Niepodległość, w jakie obfitowała pierwsza połowa XX wieku.

Marszałek Żymierski urodził się 4 września 1890 r. w Krakowie, jako syn urzędnika kolejowego i wnuk powstańca 1863 roku. Wychowywał się w licznym gronie trzech braci i trzech sióstr od lat najmłodszych ucząc się współżycia zbiorowego.

Nauki pobierał w gimnazjum klasycznym św. Anny w Krakowie, gdzie był stale wyróżniany jako jeden z najlepszych uczniów. W ciągu 8 lat nauki był w swojej klasie pierwszym uczniem, maturę zaś uzyskał z odznaczeniem.

Dom rodzinny nie opływał w dostatki, toteż Michał Żymierski od lat najmłodszych hartował się w twardej szkole życia. Już od czwartej klasy gimnazjalnej szedł o własnych siłach udzielając lekcji, pracował nie tylko na własne utrzymanie, ale i pomagał rodzicom.

Po maturze zapisuje się na Uniwersytet Krakowski na wydział prawa i ekonomii politycznej. Równocześnie działa w organizacji młodzieżowej „Zarzewie", a po odbyciu służby wojskowej jako podchorąży zabiera się do pracy na polu organizacji przyszłych polskich sił zbrojnych. Jest głównym instruktorem Polskich Drużyn Strzeleckich a wkrótce głównym komendantem w Poznaniu.

Wstępuje do Legionów we wrześniu 1914 r.

Jego zdecydowanie jako dowódcy i wyjątkowa odwaga osobista sprawiają, że już w 1918 roku jest pułkownikiem. Wsławia się bitwą pod Łaskami prowadząc osobiście trzy ataki na bagnety. Przyjaciele pod osłoną nocy znoszą go z pola bitwy z 14 ranami. Dowodzi w licznych bitwach, jak: pod Rarańczą, Kaniowem i nad Berezyną, gdzie wsławił się wielkim męstwem i wykazał wielką klasę wodzowską.

Po skończonej wojnie wyjeżdża do Francji, gdzie kończy Wyższą Szkołę Wojenną. Wytężona praca naukowa i badawcza czyni zeń wybitnego znawcę wojskowego.

W listopadzie 1924 roku zostaje generałem i wiceministrem, jednakże dojście do władzy piłsudczyków w 1926 r. zmusza go do ponownego wyjazdu do Francji. Żymierski, zwolennik demokracji i wróg dyktatury wojskowej, mógł być przez piłsudczyków tylko zwalczany i zohydzany. Wygnanie trwa 6 lat. Gen. Żymierski czując niebezpieczeństwo nawały hitlerowskiej wraca do kraju w październiku 1938 r. i mimo klęski wrześniowej nie ucieka z kraju zagranicę. Przez cały czas okupacji gen. Żymierski żyje i działa w konspiracji, prowadzi tajny Związek Podoficerów Rezerwy, współdziała ze Stronnictwem Ludowym. Narażony na wszystkie niebezpieczeństwa, ani myśli szukać bezpiecznego schronienia za granicą. Przeciwnie w r. 1943 staje do walki w szeregach Gwardii Ludowej, zajmując zdecydowane stanowisko bezwzględnej walki z Niemcami.

Uchwałą Krajowej Rady Narodowej w noc sylwestrową 1943/44 gen. M. Żymierski zostaje mianowany Naczelnym Dowódcą Armii Ludowej. Dla skoordynowania akcji partyzanckich, organizuje sztab główny, uzgadnia plany operacyjne i urządza odprawy wszystkich dowódców partyzanckich.

A w kraju napięcie wzrasta. Wszyscy mówią o zbliżającym się końcu wojny, wszyscy chcą broni aby powstać przeciwko okupantowi. Toteż z końcem czerwca 1944 r. o godz. 2 przybywa samolot transportowy w celu przewiezienia delegacji do Kijowa. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, w momencie startu, samolot spada z wysokości 200 metrów i kilkanaście osób spośród załogi i podróżnych odnosi rany. Generał Rola-Żymierski cudem wychodzi cało.

Nocą z 4 na 5 lipca 1944 r. powtórnie przybywa samolot marki „Douglas", który zabiera gen. Żymierskiego wraz z delegacją na pokład i ponad linią frontu przewozi wszystkich do Kijowa.

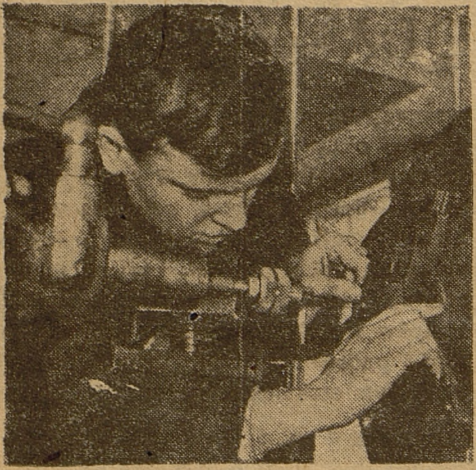
Następnego dnia delegacja z gen. Rola-Żymierskim na czele, zostaje przyjęta przez marsz. Stalina, który okazuje gorące zainteresowanie złożonym mu sprawozdaniom z walk partyzanckich w Polsce i przyrzeka dać oddziałom partyzanckim tyle broni, amunicji i sprzętu wojennego, ile tylko będzie potrzeba.

Z 22 na 23 lipca 1944 r. Związek Patriotów polskich w Z. S. R. R. podporządkował się Krajowej Radzie Narodowej, poddając pod jej rozkazy utworzoną w Rosji I Armię Polską. Uchwałą Krajowej Rady Narodowej gen. Rola-Żymierski został mianowany Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego, utworzonego przez zjednoczenie I Armii Polskiej w Z. S. R. R. z Armią Ludową, powstałą w kraju.



Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski
Zdjęcie wykonano w czasie rozmowy z delegacją Naczelnictwa Z. H. P.

Polska W ODBUDOWIE



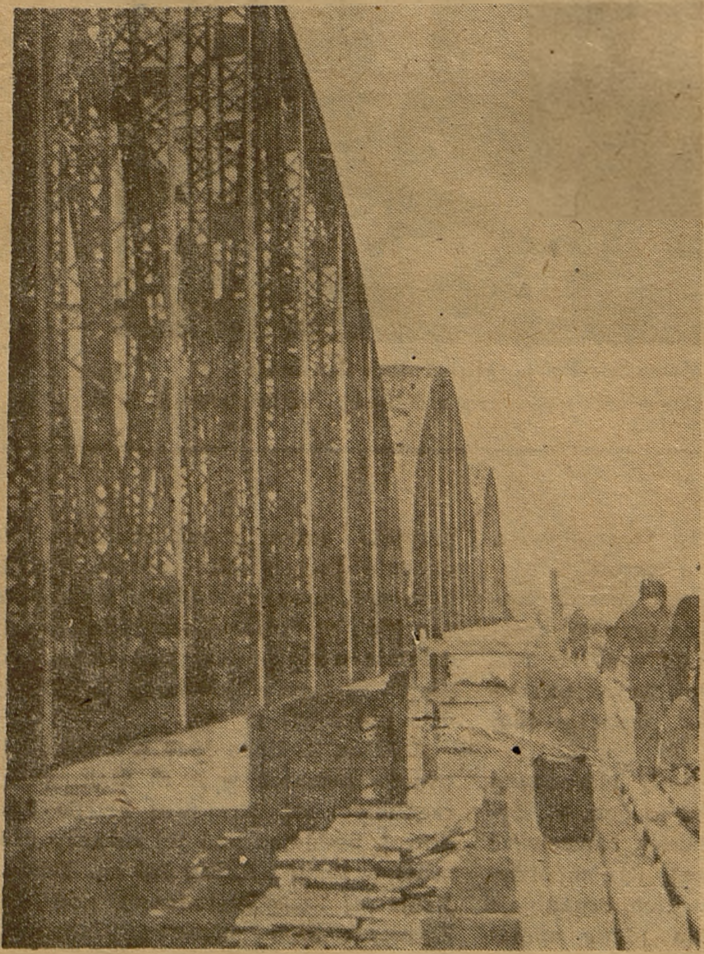
Rosnąca ilość szkół zawodowych, szkoli i przygotowuje kadry budowniczych Polski.



Wiele szkół nie zraża się ruinami. W częściowo odbudowanych gmachach uczy się i wychowuje młodzież polską.

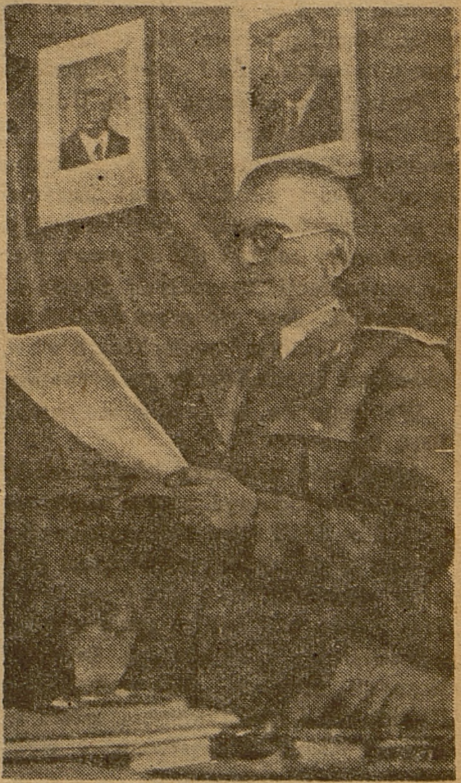
NOWE KOPALNIE WĘGLA

W Lędzinach w rejonie Mikołowa, przemysł węglowy buduje nowe kopalnie węgla. Po całkowitym uruchomieniu przewiduje się dzienne wydobycie w wysokości 8 tys. ton.



Wysadzone w powietrze przez zaborcę mosty, dzięki wydatnej pracy hut i wysiłków ludu pracującego, odbudowują się szybko w piękniejszej niż przed zrujnowaniem formie.

Pogłębiająca się przyjaźń narodów słowiańskich jest gwarancją pokoju i odbudowy.



Gen. Maslavic, przewodn. Komitetu Słowiańskiego otwiera obrady.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY BUŁGARSKIEJ

Młodzież bułgarska bierze żywy udział w życiu politycznym i gospodarczym swego kraju. Największą ich zdobyczą jest powołanie do życia Narodowej Brygady Budowniczej, która weźmie udział w najdonioślejszych pracach budowlanych podczas tego roku, przewidzianych przez rządowy plan rozbudowy.

„Narodowa Brygada Młodzieży im. G. Dimitrova" jest zorganizowana przez Centralny Komitet Młodzieży Demokratycznej w myśl uchwały Drugiego Zjazdu Plenarnego, który odbył się w listopadzie 1946 r.

Składa się ona z pięciu korpusów, tj. tylu, ile jest budowli. W skład Sztabu wchodzi Komendant, sprawujący kierownictwo naczelne i jego przyboczni, będący kierownikami poszczególnych korpusów. Poza tym Sztab dzieli się na sekcje, jak: kulturalną i szkoleniową, organizacyjną, gimnastyczną, higieny, techniczną itp. Każdy z korpusów pracuje na powierzonym mu odcinku.

Jednym z najbardziej doniosłych zadań jest budowa linii kolejowej **Pernik—Sofia—Volnjak**, długości 52 km. Na tej przestrzeni pracuje 26 tys. młodych chłopców i młodych dziewcząt. Ich korpus ma wykopać 1.355.000 metrów sześciennych ziemi, zbudować 38 mostów i 3 tunele, z których jeden będzie najdłuższym w Bułgarii (1364 m).

Linia ta ma wielkie znaczenie gospodarcze dla Bułgarii. Dzięki niej główny ośrodek węglowy, zostanie połączony ze stolicą, w której jest zcentralizowany przemysł o najbardziej doniosłym znaczeniu. Według kierowników technicznych budowa linii będzie mogła być zakończona dopiero w 1948 r.

Tymczasem młodzież podjęła się jej wykonania jeszcze w roku bieżącym.

Następnym odcinkiem pracy Brygady jest zrobienie wykopu, dla wykonania którego trzeba wydobyć 700.000 metrów sześciennych ziemi i kamieni na przestrzeni 32 km w górzystym terenie, budowa 15 mostów i 70 mniejszych konstrukcji mostowych.

Zadanie Korpusu III jest nie mniejsze. W udziale przypadło mu wybudowanie zapory wodnej, której mury będą szerokie 52 m, wysokie 40 m i 308 m długie. Do budowy tej będzie użyte ponad 230.000 ton betonu.

„Koprinka" jest drugą zaporą wodną, przy której pracuje młodzież bułgarska, jej budowa na **Tundży** będzie dziełem 1500 młodzieży IV Korpusu.

V Korpus ma za zadanie budowę Centrali Elektrycznej wysokiego napięcia mającej wysyłać prąd na dalekie odległości **Kuriło—Plovdiv—Sofia** (155 km). Ten sam Korpus przeniesie stację radiofoniczną z Sofii do **Kostin-Brod** razem z jej anteną stalową wysoką na 95 m i na jej miejscu zbuduje stację nadawczo-telegraficzną.

Utworzenie Narodowej Brygady Budowniczej zostało przyjęte z wielkim entuzjazmem przez wszystkie odłamy społeczeństwa bułgarskiego, a przede wszystkim przez młodzież, która rozpromieniona wolą dokonań, masowo wstępowała w jej szeregi. Dowodem tego ogólnego entuzjazmu była nadwyżka 30.000 zgłoszonych. Nadspodziewana liczebność Brygady 80.000 młodzieży pozwoliła na rozszerzenie planu rozbudowy.

Przedsięwzięto budowę nowego ośrodka przemysłowego w Zagłębiu Węglowym w **Marycy,** który nazwano **Dimitrovgradem.** Buduje się już tutaj olbrzymią fabrykę cementu, nową centralę elektryczną i rozpocznie się budowę największej fabryki wyrobów chemicznych.

O entuzjazmie, z jakim przyjęła młodzież utworzenie Brygady, można sądzić najlepiej z faktu, że 84% słuchaczy Politechniki Państwowej, zgłosiło się do jej szeregów łącznie z rektorem. Poza tym zaofiarowali swą pracę liczni profesorowie uniwersytetu w Sofii z różnych fakultetów, oraz 13 posłów parlamentu bułgarskiego.

Wstępne prace zostały rozpoczęte na wszystkich odcinkach już w miesiącu kwietniu. 3900 brygadierów rozpoczęło prace na Linii Młodzieży (jak ją nazwano). 800 podjęło prace na wykopie. 650 innych zapoczątkowało przewożenie piasku i żwiru na zaporę wodną. 250 rozpoczęło pracę na zaporze **„Koprinka"** i tyluż przy dalekosiężnej centrali elektrycznej **Sofia—Plovdiv.**

Młodzież bułgarska pracuje z niezmordowanym entuzjazmem i zdecydowanym rozmachem, dla realizacji planu rozbudowy. Jest to kwiat młodzieży bułgarskiej, najdzielniejsi chłopcy i dziewczęta swego narodu, najwybitniejsi patrioci swojej Ojczyzny. Są to byli partyzanci i więźniowie polityczni, o czystych i prawych sercach, młodzi ludzie gotowi oddać wszystko, dla dobra i przyszłości swego pięknego, małego, lecz bohaterskiego kraju.

„Ja już przywykłem do wyrzeczeń się od najmłodszych lat i w tej chwili, gdy przyszłość jest w naszym ręku, nie chcę, by wróciła konieczność dalszych ograniczeń w rozwoju naszego narodu" — mówi młody brygadier, pracujący przy kompresorze — „pracujemy i budujemy, aby inni w przyszłości nie musieli doświadczać tego samego, czego doświadczyłem ja".

„J"

Młodzi Jugosłowianie budują Warszawę

W-wa. W dniu 11 lipca przybyła do stolicy 107-osobowa brygada młodzieży jugosłowiańskiej, celem wzięcia udziału w odbudowie Warszawy.

W czasie spotkania doszło do spontanicznej manifestacji na cześć braterstwa naszych narodów, marsz. Tito i prez. Bieruta. Młodzież skandowała długo: „Warszawa—Białogród".

Na piersiach wielu spośród przybyłych Jugosłowian, widnieją wysokie odznaczenia wojenne.

Młodzież jugosłowiańska zajmuje wybitne miejsce w odbudowie swego kraju. (R(

Młodzież zagranicz..a przy odbudowie Warszawy

Po kilkunastodniowym przeszkoleniu Ochotniczych Batalionów Odbudowy Warszawy wyjechała do Belgradu 150-osobowa drużyna polskiej młodzieży, która pracować będzie przy odbudowie Jugosławii.

Równocześnie przybyło do Warszawy 100 młodych Jugosłowian i 50 Bułgarów, celem wzięcia udziału w odbudowie naszej Stolicy. Pracować będą wspólnie z O. B. O. W. przy poszerzeniu ulicy Marszałkowskiej. Przyjazd gości jugosłowiańskich i bułgarskich zapoczątkowuje serię przyjazdów młodzieży zagranicznej, która chce nawiązać kontakt z młodzieżą polską, a zarazem dopomóc przy odbudowie zniszczonej Warszawy.

W sierpniu przybędzie 50 Czechów i spodziewana jest wizyta 50 Włochów. We wrześniu O. B. O. W. gościć będą przedstawicieli młodzieży skandynawskiej, francuskiej i szwajcarskiej.

Łack = Osada letnia młodzieży

Lasy łackie w powiecie Gostynia w miesiącach lipcu i sierpniu są terenem obozów młodzieżowych. W tym roku lasy łackie będą naprawdę **OSADĄ MŁODZIEŻY,** która tu zjedzie spędzić swe letnie, wolne od nauki i pracy miesiące. Oprócz miejscowych drużyn do Łacka mają przyjechać także harcerze z Gdyni, Łowicza, Łęczycy, Warszawy; harcerki z Warszawy (kilka drużyn), Łęczycy, Kutna, oraz 1500 członków Związku Walki Młodych z Warszawy. Lasy łackie będą w bieżącym sezonie letnim rozbrzmiewać gwarem młodzieży. Oprócz Łacka będą i inne tereny leśne powiatu Gostynin gościć młodzież.

Kto i ile wpłacił na stołeczny Fundusz Odbudowy Stolicy

Ogólna suma wpłat na S. F. O. S., jaka wpłynęła od ofiarodawców z całego kraju do dnia 21 czerwca rb. wynosi 434.200 tysięcy złotych.

Z poszczególnych warstw społecznych największy udział w tej sumie mają przedstawiciele handlu. Wkład ich wyraża się z górą 28%. Nie wiele mniejszą, bo wynoszącą przeszło 27%, jest wpłata świata pracy. Rzemiosło wpłaciło 19%, rolnictwo około 11%, wojsko i przemysł prawie jednakowo po 4,35%. Kolejno następują wpłaty: szkolnictwa — 3,3%, aptekarzy — 1.25%, sportowców — 1%. Wolne zawody wpłaciły 0,44%, zaś duchowieństwo 0,05%.

NIE ODKŁADAJ PRACY NA JUTRO

Obładowani tobołkami, pokryci warstwą kurzu i zmęczenia — dotarliśmy wreszcie do pięknie położonej polany. Każdy z nas marzył jedynie o tym, aby spocząć na bujnym kobiecu mchów, odespać zaległości z podróży i o niczym nie myśleć.

Na uboczu odbywała się narada drużynowych z komendantem obozu, na której miały zapaść decyzje co do dalszych planów i zamierzeń. Gwizdek komendanta zwołujący zbiórkę, zadzwięczał niemile w naszych uszach.

Większość spośród nas, dobrała się już leżąc w cieniu drzew do wiktuałów zapakowanych przez troskliwych rodziców, a naprężenie woli, które towarzyszyło nam w drodze, opuściło wszystkich.

Ciężko było poderwać się i stanąć na zbiórkę lecz harcerska postawa sprawiła, że za chwilę staliśmy w dwuszeregu na baczność i komendant odbierał meldunek o stawieniu się naszym na rozkaz.

Krótko i węzłowato wyłożył nam wynik narady. Dziś jeszcze ma stanąć obóz ze wszystkimi urządzeniami, zaś po wieczerzy odbędzie się ognisko.

Następował podział pracy: każdy z drużynowych otrzymał swoje zadanie, wyznaczono miejsca na urządzenia obozowe, i odmaszerowaliśmy do pracy.

Zdawało się każdemu z nas, że komendant wymaga od nas zbyt wiele. Roboty było na oko biorąc co najmniej na trzy dni, zaś nasze zmęczenie i nietajona chęć natychmiastowego wypoczynku na łonie przyrody obezwładniała nas zupełnie. Nie było w nas ni krzty zapału, do pracy przy oczyszczaniu placu pod obóz, kopaniu dołów i wykonywaniu męczących czynności.

Aleśmy się zawzięli.

Wystarczyło jednak by któremuś nie udała się robota, wypadła linka z ręki, a już sarkania.

W miarę jednak postępu roboty, wróciła nam wiara w możliwość skończenia jej dzisiaj, przypływała energia, a z nią milkły spory i tempo pracy wzrastało. Po przerwie obiadowej jak jeden i ochoczo już ruszyliśmy do pracy. Zmęczenie i niezadowolenie zginęło gdzieś pod wpływem malującego się w wyobraźni naszej pięknego obozu.

Zewsząd padały okrzyki i śmiechy. Pokpiwania z niedołęgów przybrały jakąś serdeczniejszą nutę zachęty.

Robota paliła się nam w rękach.

Na długo przed zapadnięciem zmierzchu poszczególne grupy wykonywały „ostatnie pociągnięcia" i co chwila któryś z drużynowych meldował o wykonanym zadaniu.

Druhowie, którzy ukończyli wcześniej swą pracę ochotniczo zgłaszali się do pomocy innym i oto ostatni z drużynowych stanął przed komendantem, meldując, że zadanie spełnione.

Nie na darmo ręce nasze trudziły się przez cały dzień. Oto na polance wykwitł wspaniały las namiotów, kuchnia, punkt sanitarny i szereg innych urządzeń. Rozpierała nas duma i radość. Teraz mogliśmy z miejsca uporządkować swoje rzeczy i ułożyć je w myśl wskazówek kwatermistrza.

Sygnał na wieczerzę zastał nas „gotowymi", apetyty przytym były nieprawdopodobnie wielkie.

Tego wieczoru nie jeden z nas pobił zapewne swój życiowy rekord obżarstwa, a wielu jeszcze cichaczem, korzystając z wolnego czasu, odprawiało „czarne uczty", czyli opróżniało swe plecaki z domowych „żelaznych" zapasów.

Toteż gwizdek komendanta na zbiórkę i propozycja udania się z niespodzianą wizytą do odległego o kilometr obozu przyjęliśmy z ochotą.

Po kwadransie byliśmy na miejscu. Jakież było nasze zdziwienie, gdy zastaliśmy wszystkich wylegujących się na trawie wśród porozrzucanych pustych puszek i bezwładnie rozrzuconego sprzętu.

Komendant obozu, wyjaśniał, że ze względu na zmęczenie chłopców, odłożył budowę obozu na później.

Nasze zaproszenie do wspólnego ogniska zostało przyjęte, choć niechętnie. Niezdarnie jakoś i prawie z taką ochotą jak my z rana stanęli nasi współdruhowie na zbiórkę i zebrali swoje „gnaty" w kupę. Wyznaczono posterunki do czuwania nad dobytkiem, zaś reszta udała się do nas.

„Wyrywaliśmy" naprzód jak na skrzydłach, bowiem rozpierała nas radość i duma. Patrzeliśmy znacząco jeden na drugiego, radując się z niespodzianki, jaką sprawimy naszym gościom, na widok pięknie urządzonego obozu.

„Oko im zbieleje", „zbaranieją", „zobaczą jak to prawdziwi harcerze obozują" — szeptaliśmy, uśmiechając się jeden do drugiego.

Rzeczywiście, gdy przekroczyliśmy bramę, zrobioną z tyczek z napisem „Witajcie" miny naszych gości były bardzo „rzadkie".

Nieśmiało zajęli wskazane przez naszego komendanta miejsca, a gdy ogień zapłonął i zabrzmiały pierwsze pieśni, dołączyli swe głosy skromnie i nieśmiało.

Wreszcie nasz druh komendant dał znak, że chce mówić i cisza zapanowała jak makiem zasiał. Znany był bowiem szeroko jako wiecznie pracujący nad sobą harcerz a przekonywujące jego słowa, zawsze trafiały do naszych serc i rozumów, zmuszając do zastanowienia się, nad nowymi zagadnieniami.

Ilekroć przemawiał do nas, rozważaliśmy zawsze jego słowa a często, między bracią harcerską wybuchały dyskusje, długo nie dające nam spokoju.

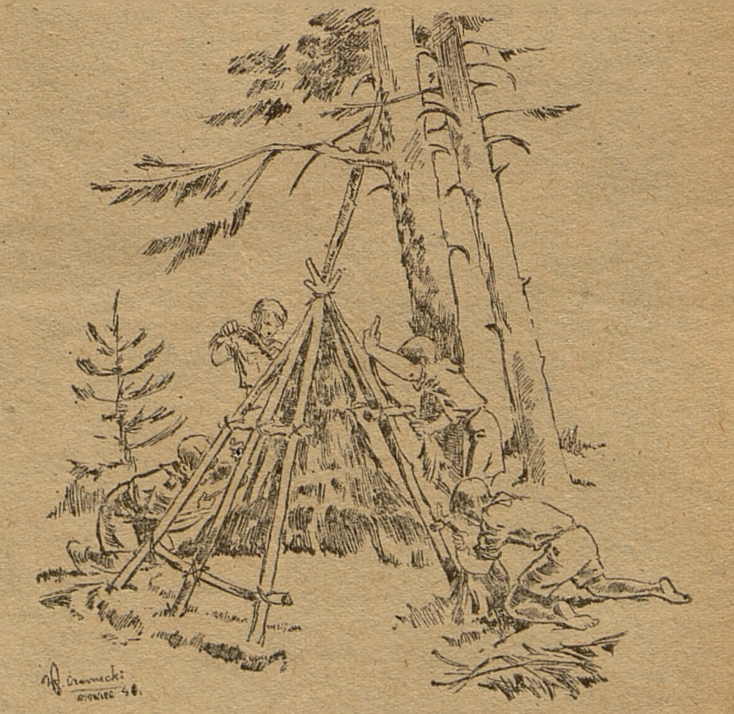
Druhowie — mówił komendant — obserwowałem wasze miny od samego rana i obecnie chcę wam, zamiast opowiadania wyjaśnić sens przeżytego dzisiaj dnia.

Choć obecnie patrzycie na naszych sąsiadów z wyższością, to musicie przypomnieć sobie o tym, że z rana i wy nie chcieliście niczego innego, tylko wypoczynku. Gdy poderwałem was do pracy czyniliście to niechętnie a robota szła wam zrazu niezręcznie i nieskładnie. Pamiętacie ile to w ciągu ranka wynikało wśród was swarów i nieporozumień. Dopiero, gdy zrozumieliście sens dzisiejszego wysiłku, gdy wiara we własne siły wzrastała, a cel stał się dzięki waszej solidarności w pracy osiągalny, odzyskaliście wiarę w siebie i zapał do pracy.

To samo zresztą co z nami dziś, dzieje się i z narodami. Tam, gdzie wspólny cel i wspólny trud łączą się w nierozerwalną całość, tam panuje braterstwo, radość i uzasadniona duma, oraz przyjemność z widoku osiąganych wspólnym wysiłkiem rezultatów.

Tam zaś, gdzie lenistwo bierze górę i człowiek traktuje pracę jako konieczność, wykonywując ją tylko w ostateczności, tam wzajemnie, jedni chcieliby jej ciężar zrzucić na drugich, tam panuje niezgoda, oszustwo i wyzysk, tam nie może być mowy o sprawiedliwości.

Przybyliśmy tu na dwa tygodnie, by spełnić nasze zadanie — pracy z miejscową ludnością, która przez setki lat germanizowana była przez wroga. Urządzenie obozu dzisiaj — daje nam możność o jeden dzień dłużej pracować nad jej spolszczeniem. Zyskaliśmy przewagę nad naszymi sąsiadami o jeden dzień.



ROBOTA PALI SIĘ NAM W RĘKACH

...NIE TO SAMO

Władku...! Władku...! Mamo, gdzie jest Władek? Co on sobie w ogóle myśli. Niby to wielki zastępowy, a głupiego plecaka sam sobie nie chce spakować. Też mi harcerz! Ja na miejscu Mamy nie pozwoliłabym temu łajtłapie pojechać. Przecież on zginie, to mamisynek, który sam sobie nie umie guzika przyszyć.

Matuś...! Matuś...! Basieńko...! Czy wszystko już gotowe? Za dwadzieścia minut pociąg odjeżdża, a ja znowu pasa nie mogę znaleźć. O, gdzie moja chustka? Na pewno Basia swoje laleczki w nią owinęła?

Droga Basiu jak tam, czy wszystko już gotowe? Łyżka, widelec, nóż, manierka, menażka, garnuszek.

A co ty z tym będziesz robił — gotować może zamierzasz? Ha, ha, ha... Nasz Władek i kucharz, to ci dopiero będzie parada. O, biedni chłopcy, co to przypaloną zupę będą jedli. Wiesz, już im współczuję.

Nie przeszkadzaj! Nie widzisz, że sprawdzam, czyś czego nie zapomniała. Spójrz! Oto sprawność kucharza. Co ty się zresztą na tym znasz.

Tak!... Łyżka, widelec, nóż, manierka, menażka, garnuszek, spodenki, sznurek, notes, ołówek, dzienniczek, szkicownik, kredki, gwizdek, koc, no i zapałki — ...Mamo! A gdzie kompas? Jak ja pojadę bez kompasu, przecież to na obozie prawa ręka harcerza...

* * *

Proszę wsiadać! Drzwi zamykać!

...Druhu drużynowy! Zastępowy Władek melduje: czwarta drużyna, stan dziesięciu, gotowa do odjazdu.

* * *

Raduje się serce, raduje się dusza, gdy nasza drużyna na wycieczkę rusza...

Piosenka płynie w dal, a towarzyszy jej śmiech rozbawionej braci harcerskiej. Pociąg mknie unosząc ich do upragnionego celu.

* *

Uwaga chłopcy! Kierunek Grabianowo... drużyna ...marsz!



Skauci murzyńscy (Zach. Afryka) obozują. (British Off. Phot. Lond.)

Druhu drużynowy, jak tutaj się wiele zmieniło, od tego czasu, gdy byliśmy na obozie przed wojną.

Nie widzę tego, Władku. Co by się miało zmienić? Spójrz! Ta sama polana, okrążona laskiem, ten sam wiecznie szemrzący strumyk, wąwozy i jary... Nie, mój drogi, nic się nie zmieniło, to przecież to samo Grabianowo.

Melduje, że jednak wiele się zmieniło. Według rozkazu byłem na rozpoznaniu wsi z moją drużyną. Zachodzę, patrzę i... nie wierzę własnym oczom! Tam, gdzie dawniej stał stary, opuszczony, zapomniany dwór, dzisiaj tętni życie. Pałacem wyrósł, jakgdyby, wszędzie czysto, kwiaty wokoło, piękne trawniki — zieleń... a co za dziwne napisy!

Nie, druhu drużynowy, to nie to samo Grabianowo! No, zobaczymy! Jutro drużyna wyruszy od samego rana na dokładne rozpoznanie wsi.

* * *

Obóz śpi. Wokoło panuje cisza. Słychać ciche i miarowe kroki wartownika. Władek nie może zasnąć, stoi przed namiotem, patrzy w dal i duma. Nie! Nie, to nie to samo Grabianowo.

* * *

Zastępowi! Do mnie!

Wyruszamy na rozpoznanie. Pierwszy zastęp obejdzie lasek z lewa i uda się do wioski. Drugi pójdzie z prawa, obejdzie ten pagórek, który jest za trzecią stodołą i uda się w kierunku szosy. Natomiast zastęp trzeci i czwarty przejdzie strumyk i pomaszeruje do dworu. Zastępowi zrobią szkic marszu, a ci, co byli tu na obozie przed wojną, zaznaczą zmiany, jakie zauważą! Zastępowi do swoich zastępów odmaszerować!

* * *

Popatrz, Władku — co tutaj jest napisane? — Szkoła Rolnicza, spółdzielnia; a tam sierociniec...

Dzień dobry chłopcy! Kogo widzę? Zjechaliście znowu do nas, a to dopiero będzie wesoło.

Proszę Pana, myśmy dziś przyszli na zwiady. Tyle tutaj nowych rzeczy, chcielibyśmy się czegoś bliżej dowiedzieć.

Ależ proszę... szkoda tylko, że naszych chłopców tutaj nie ma, bo i oni mają wakacje. Opowiem wam jednak, co was na pewno zainteresuje.

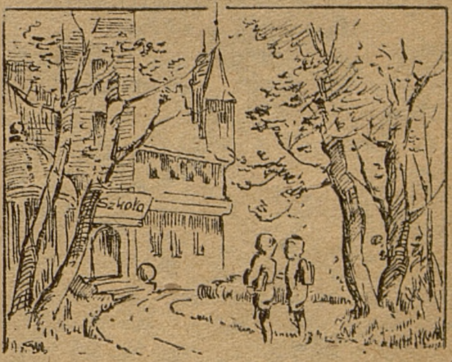
Dwór ten... to dawna własność hrabiego. Nikt go jednak nigdy nie widział. Ludzie starzy pamiętali jeszcze jego ojca, który tu był coś ze dwa razy w swoim życiu. To był wielki pan, miał takich majątków kilka. Sam siedział za granicą, a dobrami administrowali rządcy. Jedyną ich troską było zaspokoić potrzeby pana, tzn. posłać mu pieniądze. Ludziska cierpieli biedę, bo płacono im marnie a poniewierano nimi bez miłosierdzia.

Dziś jest inaczej — ludzie odetchnęli. W pustym dawniej dworze tętni życie. Tutaj uczy się przecież nasza młodzież. Ma własną szkołę rolniczą...

A niech nam Pan powie, jak się to zaczęło? — Najpierw przyjechało wojsko, później geometra, przemierzył, obliczył... sołtys wezwał ludzi i odczytał im dekret o reformie rolnej, na mocy której pałac pana i ziemia przeszła na własność gromady.

Od tego czasu minęły dwa lata. Dużo się zmieniło... ludzie pracują chętnie, bo to przecież na swoim a nie na pańskim. Założono szkoły, sierociniec, spółdzielnię — a nawet niedługo i elektryczność będziemy mieli. Z naszego Grabianowa, jak nasz nauczyciel mówi, niedługo miasto się zrobi. Jest i świetlica, a wkrótce i radio będziemy mieli, gdy tylko elektryczność założą.

* * *



Władku, popatrz! Jaka piękna szkoła Ławki, tablica, katedra, jakie ładne wykresy barwne. Przeczytaj-no, co pisze na tej tablicy!

„Wielką bolączką rolnictwa jest brak siły pociągowej. W roku 1938 liczba koni wynosiła 3.916.000 sztuk, w 1945 roku zaledwie 1.420.000.

Co to będzie Władku? Nie mamy koni! Nie gorączkuj się, lecz czytaj dalej. „Na rok 1949 przewiduje się, że cyfra koni osiągnie 2.310.000, co stanowić będzie 73 proc. ilości przedwojennej... A widzisz, popatrz, tu znów pisze, że reforma rolna objęła do końca roku 1946 około 360 tys. rodzin bezrolnych i małorolnych. Osadnictwo na ziemiach zachodnich objęło już 400 tys. rodzin, a obejmie jeszcze do końca Planu Trzyletniego 175 tys. Władziu! To już tylu ludzi otrzymało ziemię?

Tak moi chłopcy. Nie tylko Grabianowo się zmieniło. Dzisiaj, gdzie spojrzysz, jak Polska długa i szeroka, nie ma już parobków i panów na wsi. Ziemię otrzymali ci, którzy od wieków na niej pracują.

Tak, tak... Skończyła się nędza naszej wsi. Chłop odzyskał wreszcie zabrane mu przed wiekami prawa.

A oto nasz traktor jedzie. To nasz wspólny. Zakupiła go spółdzielnia, założona przez gospodarzy, a teraz wypożyczany jest wszystkim kolejno do pracy. Doskonale zastępuje nam brakujące konie. Jak widzicie, jakoś sobie radzimy.

A tam po drugiej stronie widać ogród szkolny. Chłopcy i dziewczęta ćwiczą się tam w hodowli roślin uprawnych, owoców i kwiatów.

No i kto by to pomyślał przed wojną, że w hrabiowskim ogrodzie uczyć się będą dzieci chłopskie? Tak, tak! Dużo się zmieniło u nas na lepsze!

Bardzo panu dziękujemy za wszystko, przyjdziemy tu jutro kupić czereśni, musimy już jednak wracać, by się się spóźnić na ognisko. Do widzenia do jutra.

Kostrzewski.

O TOBIE I O ZASTĘPACH GOTOWYCH

Gdy chcesz obudzić się bardzo wcześnie i bardzo punktualnie —

Gdy starasz się o porządek we własnej pracy —

Gdy burzy się w tobie i rośnie pragnienie własnego czynu, zarys własnej, samodzielnie ukształtowanej cegiełki, którą wmurować chcesz w zręby gmachu naszego państwa —

zawsze wtedy uświadamiasz sobie:

Muszę być gotowa.

W jakiejkolwiek pracy się znajdziesz, ty — harceka, czy ty — harcerz, czeka was służba. Chcecie być jej godnymi.

Czy wiesz? Da ci ona wielką czystą radość, gdy, mimo przeszkód, cel osiągniesz, gdy zwyciężysz. Da ci wsyd chórza, gdy się cofniesz. Da ból słabości — gdy przegrasz.

Chcesz szlak swego życia zwycięstwami znaczyć, niezdolną być do ucieczki, z przegranych — czerpać siły do nowych walk.

Chcesz być gotowa.

Gotowość twoja potrzebna jest dziś i jutro, potrzebna jest zawsze.

* * *

Był zastęp „Czajek", który przez trzy miesiące walczył pod hasłem: „Na każdym kroku będziemy gotowe służyć bliźnim". A po trzech miesiącach, gdy księżyc wschodził, zeszły się dziewczęta w kręgu rady. Nie mówiły nic, nie śpiewały. W poważnym stojąc milczeniu składały na jeden stos gałązki i gałęzie, żywiczne polana i sęki, — każdego zwycięstwa odniesionego w walce symbole. Stos rósł wysoki w milczeniu. Dopiero, gdy zastępowa pod stos podłożyła ogień, buchnął śpiew:

„Gotów bądź do twórczej pracy w noc i w dzień...".

A, gdy płomień jasny i czysty biegł ku górze, padły słowa zastępowej:

„Zwyciężyłyśmy. Hasło, które nas poprowadziło do walki, jest od dziś prawem naszego zastępu: „Czajki" na każdym kroku służą bliźnim. Niech na nową walkę prowadzi nas hasło: Zdobądźmy przyjaciół w świecie przyrody".

Był zastęp „Żab", który po skończeniu szkoły, na drogach rozstajnych pożegnał się hasłem: „Idziemy na nową służbę, po zwycięstwo!" I poszły. Po roku, w dniu umówionym, poczta przyniosła zastępowej z różnych stron kartki. Tyle ich było, ile „Żab" w szkolnym zastępie. O czym mówiły kartki? O służbie: w szkole, w domu, w drużynie, w zastępie, w żołnierskiej świetlicy i w sali szpitalnej, w wiejskiej spółdzielni i w robotniczym klubie sportowym.

Od zastępowej przyniosła poczta białe kartki: „Zwyciężyłyśmy". „Żaby" pełnią służbę. Niech wytrwałość prowadzi je do nowego zwycięstwa — za rok. Bądź gotów!" „Na Tropie" 1932.



Gdzie Krzywousty wodził...

Na trasie Chojnasty — Jelenia Góra, około 8 klm od Chojnast, — 14 klm od Jeleniej Góry, wznosi się na szczycie stromej góry potężny zamek średniowieczny.

Chcąc przyjrzeć mu się bliżej musimy piąć się ścieżką turystyczną, wijącą się serpentyną ku górze, oznaczoną kolorami żółto-niebieskim i biało-czerwonym.

Wkrótce jesteśmy na szczycie. Jest to zamek obronny. Mówią o tym baszty fosy i strzelnice, lochy i podziemia, pręgierz, stare mury, komnaty i ozdoby. Nasuwa się pytanie, czyj to zamek? Kto go budował? Jest przecież tak podobny do innych zamków znanych w Polsce.

Odpowiedź znajdujemy w starych kronikach niemieckich, rozłożonych w gablotkach muzeum zamkowego. Kronikarze niemieccy nie mogli zataić faktu, że zamek ten nazwany przez Niemców „Kinast" budował Bolesław Chrobry i od lasów szpilkowych „choin", które bujnie wokół rosły nazwał go „Chojnasty".



Od zamku nazwę przyjęło osiedle, rozłożone u jego stóp. Było to niegdyś osiedle drużyn bolesławowych. Na okres wielu wieków zamilkł gwar rycerskiego życia, tylko bory szumiały opowieść o wielkim polskim wodzu, który stąd wyprawiał się w lasy na wilki i niedźwiedzie. Jeno uparty, nieustraszony i nieustępliwy duch rycerza, spod znaku białego orła, stał na straży starego grodu, aż przyszedł czas, gdy młode hufce polskiego wojska i zaprzyjaźnionej armii radzieckiej, wróciły go Polsce.

Dziś młodzież harcerska z dumą przebiega piastowskimi szlakami rycerzy śpiewając starą rycerską pieśń:

Gdzie Krzywousty wodził
W topory zbrojny huf,
Skąd piastowicze młodzi
Pędzili w las na łów,
Tam, gdzie na Niemce wraże
Szedł Chrobry ze swych czat,
Tam zaciągamy straże dziś
Dziedzice dawnych lat

Bo taki los, taki los jest nasz
Że trzeba jak wczoraj nad Odrą trzymać straż
Niech zabrzmi pieśń z piastowskich miast i chat
Stanęliśmy na Ojców zew — dziedzice dawnych lat.

Gdzie starych świątyń mury,
Nagrobków szarych mech,
Gdzie huczą śląskie góry
Tysiącem leśnych ech,
Skąd polscy marynarze
Wynoszą jutro w świat,
Tam zaciągamy straże dziś,
Dziedzice dawnych lat.
(Refren)

Bo taki los, bo taki los jest nasz...

Jana Helminówna

HISTORIA NASZYCH BARW NARODOWYCH

Pochodzenie naszych barw narodowych posiada bardzo ciekawą historię. Barwy nasze ulegały całemu szeregowi zmian i przeobrażeń, zanim ustaliły się w ich dzisiejszej formie.

Jeśli sięgniemy pamięcią do czasów prasłowiańskich, to spostrzeżemy, że w ciągu wielu wieków barwą narodową wszystkich szczepów sławskich był kolor błękitny. Zachował się on do dziś u potomków wielkiego ongiś narodu Słowińców, którego resztki żyjące do dziś w Polsce nazywamy Kaszubami. Jest rzeczą niewątpliwą, że kolor błękitny był przez wiele stuleci barwą narodową wszystkich plemion zachodniosławskich albo lechickich. Dopiero wieki późniejsze przynoszą dominujący na herbach szlachty polskiej kolor krwi, jako barwę tarczy. Błękit istnieje współcześnie, ale na drugim miejscu.

Na aktach urzędowych, pieczęciach i monetach pojawia się u schyłku IX i na początku X stulecia herb piastowski — Orzeł Biały. Jak i dziś jest przedstawiany na tle czerwonym. Opierając się na zjawisku czerwieni w herbach i białości piastowskiego orła, moglibyśmy powiedzieć, że posiadamy historyczne wytłumaczenie naszych barw narodowych. Rozwój dalszy był jednak nieco inny.

W epoce rozwoju znaczenia i wpływów polskiej szlachty w wieku XV i XVI rozpowszechnia się jako barwa narodowa karmazyn czyli amarant. Kolor ten tak dalece przylega do „szlachetności" pochodzenia, że odtąd „karmazynem" nazywa się po prostu przedstawiciela warstwy szlacheckiej. Barw państwowych oficjalnych nadal jeszcze nie ma.

Nieoczekiwanie wprowadza je pierwszy elekcyjny król Polski, Henryk de Valois, Francuz z pochodzenia, potomek potężnego rodu Burbonów, których sztandar przedstawiał białą chorągiew ze złotymi liliami. Wówczas to biel staje się narodowym i państwowym kolorem Polski, używanym na proporcach wodzów polskich XVII w.: jak Chodkiewicza, Czarneckiego i Sobieskiego.

Kolor biały, jako barwa narodowa, utrzymuje się aż do epoki saskiej: Pułki, złożone z obcokrajowców tzw. „cudzoziemskiego autoramentu" noszą kokardy białe dla podkreślenia swojej polskiej przynależności. Równocześnie inne oddziały Wojska Polskiego przyjmują w umundurowaniu barwy karmazynową i niebieską, podczas gdy, przestarzała w tym czasie, husaria polska, w roku 1746 posiada już proporczyki biało-czerwone.

Rozkazem Departamentu Wojskowego z roku 1785 ujednostajniono barwy kawalerii opierając je na motywach sławskich: proporce są znów błękitno-czerwone. Dopiero powstanie kościuszkowskie, nawiązujące do francuskich tradycji, wznawia biel. Barwą patriotyczną stają się natomiast barwy francuskie, którymi polscy „jakobini" podkreślają swój związek z Wielką Rewolucją Francuską. W łonie legionów Dąbrowskiego toczą się namiętne spory na temat barw narodowych. Bierze w niej udział sam Kościuszko, zalecając w liście do Dyrektoriatu barwę białą, granatową i karmazynową. Książę Józef Poniatowski wznawia na krótko barwę białą, karmazyn trwa jednak nadal w barwach kawalerii.

Na początku XIX stulecia zaczyna się schyłek amarantu, traci on zupełnie popularność w postępowych kołach społeczeństwa polskiego, przypomina bowiem niesławnej pamięci hegemonię wielmożów i szlachty.

Spór o właściwe barwy narodowe został rozstrzygnięty dopiero na sejmie Królestwa w 1831 r. Zwolennicy czystej barwy białej doznali porażki, zwycięża koncepcja Orła Białego na czerwonym tle.

Mimo oporu szlachty, która nie chce się rozstać z przeszłością i tradycyjnym amarantem pod biało-czerwonym sztandarem grupują się prężne elementy ludowe, które ujawniły swą obecność w powstaniu listopadowym i styczniowym. Nie chcą się pogodzić z amarantem, będącym dla nich symbolem reakcji szlacheckiej. One też odnoszą ostateczne zwycięstwo.

Redaktor naczelny: hm. Edward Poppek

Wydawca: „Na Tropie" zespół redakcyjny H. R. W. Nr 1 w Katowicach. — Adres Redakcji i Admin.: „Na Tropie". Katowice, ul. Plebiscytowa 1 — Tel. 351-23, PKO II-5299. — Począwszy od nr. 5 prenumerata „Na Tropie" wynosi 18 zł mies. — Cena pojedynczego egzemplarza (poza prenumeratą) 10 zł. — Drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach, ul. Warszawska 58

R. 17695



Barbara Kostrzewska, primadonna Opery Śląskiej i Krakowskiej.



Lesław Finze, Tenor Opery Śląskiej.



Jerzy Harald młody i utalentowany pianista i kompozytor muzyki lekkiej Polskiego Radia.



Franciszek Arno Tenor Opery Śląskiej

Staraniem Komend Śląsko-Dąbrowskiej Chorągwi Harcerek i Harcerzy, pod protektoratem Generała Aleksandra Zawadzkiego i Wicewojewody Płk. Jerzego Ziętka odbył się „Wielki Dzień Tańca, Pieśni i Muzyki", pod hasłem: „To co najlepsze".

Udział wzięli: artyści i soliści Opery Śląskiej, Teatru Wyspiańskiego i Polskiego Radia: Kawecka Antonina, Kostrzewska Barbara, Lachetówna Jadwiga, Arno Franciszek, Finze Lesław, Hiolski Andrzej, Majak Antoni, reprezentując śpiew, prof. Jarzębski Stanisław — skrzypce, Lechówna Janina i Burke Tadeusz — taniec. Akomp. prof. Irena Jarzębska i Jerzy Harald. Błyskotliwą konferansjerkę prowadził Jerzy Fitio.

PODEJMUJEMY WALKĘ ZE STONKĄ

— KOLOROWYM DYWERSANTEM

Na apel nadzwyczajnego Komisariatu do Walki z Chorobami Zwierząt i Roślin, Zw. Harcerstwa Polskiego przystąpił do wytężonej pracy w akcji zwalczania stonki ziemniaczanej, której zarazek, przywleczony przez Niemców, grozi naszym uprawom kartofli w rozmiarze klęski społecznej.

Szczególnie zagrożony jest teren Ziem Odzyskanych jako najbliższy głównego ogniska zarazy — Niemiec.

Ze względu na ogrom pracy, udział czynnika społecznego w tej akcji jest rzeczą konieczną, choć ogranicza się tylko do lustracji upraw celem wykrycia czynnych ognisk i natychmiastowego zawiadomienia o wykryciu odpowiednich czynników. Lustracje mają się odbywać na terenach najbardziej zagrożonych, co dwa tygodnie na innych rzadziej.

Biorąc pod uwagę względy ogólno-państwowe Główna Kwatera Harcerzy poleca podległym sobie jednostką organizacyjnym, natychmiastowe zgłoszenie swojej współpracy z Wojewódzkimi i Powiatowymi Komitetami Walki z Chorobami i Szkodnikami Roślin. Komitety te udzielą szczegółowych instrukcji, dotyczących przebiegu akcji.

Na odprawach terenowych należy podkreślić ważność i konieczność tej akcji, gdyż od jej pozytywnego wyniku zależy wartość jesiennych zbiorów, decydujących o podstawach naszej gospodarki aprowizacyjnej.

KILKA WIADOMOŚCI O STONCE ZIEMNIACZANEJ

Stonka ziemniaczana, chrząszczyk, wielkości paznokcia o wypukłych żółtych pokrywach w czarne paski, niszczy w krótkim czasie doszczętnie pędy ziemniaczane. Jeśli nawet uwzględnimy fakt, że wiele larw ginie, potomstwo jednej samicy dochodzi do 5—10 tysięcy.

Harcerstwo, zwłaszcza na wsi, winno stanąć w obronie pól ziemniaczanych. Stonka Ziemniaczana pojawiła się już w Polsce, najpierw przeprowadzić akcję poszukiwania tego owada. Pierwszy przegląd pola należy przeprowadzić w maju, w tym czasie, gdy kwitnie mniszek lekarski (dmuchawiec). Następną lustrację należy przeprowadzić w 3—4 tyg. po zasadzeniu ziemniaków, gdy pędy będą miały 10—15 cm wysokości, trzecią w czasie kwitnienia.

Podczas pierwszej lustracji poszukujemy tylko chrząszczy. Podczas drugiej i trzeciej szukamy już także i larw. Podczas trzeciego przeglądu należy przekopywać grzędy i przesiewać ziemię, gdyż mogą być w ziemi dorosłe larwy i poczwarki.

Krzak, na której znaleziono stonkę ziemniaczaną, należy zaznaczyć wysoką tyczką. Szkodnika natychmiast zbierać i zabijać. W końcu całe pole opryskuje się środkiem trującym na przestrzeni około 100 m od ogniska.

Każdy znaleziony chrząszcz stonki należy natychmiast zgłaszać w Urzędzie Gminnym, w najbliższej stacji Ochrony Roślin, w Izbie Rolniczej dostarczając jednocześnie zabite owady.

Wszystkie drużyny powinny się zaopatrzyć w broszurkę Ruszkowskiej Ireny „Stonka Ziemniaczana — Kolorowy dywersant" Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1946 r.

LASOM GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWO POŻARÓW

Drzewo jest jednym z największych skarbów naturalnych kraju. Corocznie z nastaniem pory letniej wzmaga się groźne niebezpieczeństwo pożarów leśnych. W ubiegłym roku padło pastwą płomieni ponad 18.000 hektarów lasu. Pożar lasu to olbrzymie straty dla gospodarki narodowej.

W akcji zmierzającej do zapobiegania i likwidowania pożarów bierze udział całe społeczeństwo — biorą również aktywny udział jednostki harcerskie.

Główna Kwatera Harcerzy poleca również wzmóc gotowość drużyn harcerskich, a w szczególności drużyn pożarniczych, oraz zwiększyć środki ostrożności przy rozpalaniu ognisk na biwakach, w czasie wędrówek i na obozach stałych.

G. K. Harcerzy podaje poniżej kilka wskazówek zachowania się na terenach leśnych:

1. rozpalając ognisko na biwakach, rozpalaj je w miejscu odpowiednim, bezpiecznym dla otaczającego lasu i podszycia;
2. pamiętaj, że drobna iskierka może rozpętać niszczycielski żywioł pożaru;
3. ognisko należy zawsze okopać i zabezpieczyć. Nie wolno zostawiać rozpalonego ogniska bez opieki;
4. ognisko musi być starannie stłumione, zarzewie musi być bardzo dokładnie wygaszone. Samo przysypanie piaskiem zarzewia nie wystarcza. Pod piaskiem zarzewie może się tlić jeszcze długo i znów wybuchnąć płomieniem;
5. w wypadku powstania lub zauważenia pożaru lasu, należy zaalarmować natychmiast najbliższą placówkę leśną i miejscowe straże pożarne;
6. bądź gotów w każdej chwili do walki z pożarem, uzbrojony w siekierę i łopatę, staw się niezwłocznie na miejscu pożaru, aby brać udział w walce z żywiołem;
7. nie zostawiaj nigdy szkła w lesie — szkło to soczewka, która może wywołać pożar. Jeśli znajdziesz szkło w lesie, nie leń się — i usuń je, lub głęboko zakop;
8. pamiętaj o znakach indyjskich „cztery dymy" — to znaczy, że las się pali — nie wahaj się alarmować.



KĄCIK ESPERANTO

ZBIORKA IX.

Nenio.

— Cu estas diferenco inter — ig kaj — iĝ?

— Jes, iĝ estas kun ĉapo, kaj — ig sen ĉapo.

— Sed estas ankaŭ alia diferenco.

Ekzemple: pura — czysty; puriĝi — czyścić; puriĝi — stać się czystym; fortigi — wzmocnić; fortiĝi — wzmocnić się; bela — piękny; beligi — upiększyć; beliĝi — stawać się pięknym;

— Jes, ni komprenas ĉion.

— Ni ludu — proponis Pluvombrelo — Mi estas granda poeto. Ĉiuj ekridis. Pluvombrelo sidis kiel poeto kun okulvitroj sur nazo kaj komencis skribi...

— Mi estas poeto, mia tempo estas tre valora ĉar mi riĉigas lingvon polan. Se vi skribas al mi leterojn, skribu mallongajn.

Diablo grupigis „Fulmojn" kaj ordonis: — Vi skribu leterojn. Kiu skribos la plej mallongan — venkos. Nia poeto ne povas legi tre longajn leterojn, car li ne havas tempon — li puriĝas korojn homajn. Fajro, astu leteristo. Fulmoj komencis skribi. Neĝo skribis:

„Estimata sinjoro

Pluvombrelo
„Fulmoj".

Kaj poste:

Varsovio, la 5-an de decembro 1946.

„Estimata Skoltfrato!
Viajn librojn mi jam aĉetis.
Kun sincera saluto:
Neĝo."

Aliajn skribis pli multe. Tondro finis unua. Sur paperfolio skribis nur grandan demandan signon. Tio fignitis: „Ĉu io nova ĉe vi? Fajro donis leteron al poeto. Tuj venis respondo. Oni malfermis koverton kaj trovis... nur blankan paperfolion...

Oni komprenis, ke tio signifas: „Nenio" Venkis Pluvombrelo kaj Tondro. Ili skribis li plej mallongajn leterojn.

— Nun por „plibonigi" nian lingvon ni ludu alie. Kiu skribas dum kvin minutojn la plej longan leteron en Esperanto (sen eraro) — venkos. Do ni provu!

Novaj vortoj.

diferenco — różnica; ĉapelo — kapelusz; kompreni — rozumieć; ludi — grać, bawić się; proponi — zaproponować; ek — przedimek na oznaczenie początku krótkotrwałości danej czynności; ridi — śmiać się; sidi — siedzieć; kiel — jak; okulvitroj — okulary; sur — na; nazo — nas; tempo — czas; valora — wartościowy; siĉa — bogaty; letero — list; longa — długi; grupo — grupa; povi — moc; koro — serce; homo — człowiek; leteristo — listonosz; nenio — nic; estimata — szanowny; sinjoro — pan; poste — później; libro — książka; aĉeti — kupić; kun — z; sincera — szczery; saluto — pozdrowienie; samigeane — po esperancku; alia — inny; a — e; plimulte — więcej; folio — kartka; demando — pytanie; signo — znak; al poeto — poecie; blanka — biały; koverto — koperta; plej — najbardziej; bona — dobry; provi — spróbować.

Gazetka HARCERSKA

Z HARCERSKICH TERENÓW

ILE NAS JEST

Opracowana ostatnio statystyka za rok 1946 wykazuje 237.750 członków Związku z czego w Organizacji Harcerek 95.350, w Organizacji Harcerzy 142.400.

Według wieku stosunki w Związku wyglądają następująco: do lat 11-tu jest 18,5%, od 12 — 16 lat 62,8% i powyżej 16-tu lat 18,7%.

A jakie jest wyszkolenie harcerskie tej gromady dwustu trzydziesto tysięcznej, otóż: młodzieży bez stopni, a więc świeżo przyjętej do Harcerstwa i zupełnie nieprzeszkolonej jest 125,924 (tj. 53,4%), zuchów z gwiazdkami 6269 (2,6%), młodzieży harcerskiej ze stopniem ochotniczki lub młodzika 74,082 (31,1%), młodzieży harcerskiej z wyższymi stopniami jest 30.275 (12,4%), oraz instruktorek i instruktorów mianowanych (hm, phm., dz.) jest tylko 1200 (0,5%).

Według zawodów sprawa wygląda tak, że uczniów i uczennic jest 92,8%, młodzieży pozaszkolnej niepracującej jest 1,1%, młodzieży pracującej 6,1%. Jeżeli chodzi o wachlarz zawodów to jest on bardzo szeroki bowiem obok robotników i rzemieślników w naszych szeregach pracują lekarze, inżynierzy i inni. To samo dotyczy uczniów gdzie obok uczniów szkół powszechnych widzimy uczniów gimnazjów i liceów ogólnokształcących, gimnazjów i liceów zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli i słuchaczy wyższych uczelni.

Zapytać również można z jakiego środowiska pochodzi młodzież harcerska, otóż 41,2% to córki i synowie robotników i rzemieślników, 19,7% rolników, 22,2% inteligencji pracującej (nauczycieli, urzędników, wolnych zawodów), pozostałe 16,9% to córki i synowie handlowców, wojskowych zawodowych oraz duża liczba sierot.

UDZIAŁ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ W TYGODNIU ZIEM ZACHODNICH

Do Głównej Kwatery Harcerzy wpłynęło pismo Polskiego Związku Zachodniego, którego treść podajemy poniżej:

Zarząd Główny Związku Zachodniego składa niniejszym serdeczne podziękowanie Głównej Kwaterze Harcerzy za pomoc i współpracę, jaką nam okazali harcerze przy organizowaniu „Tygodnia Ziem Zachodnich, tak w Warszawie, jak w innych miastach na terenie całej Polski.

Za Zarząd Główny P. Z. Z.
Dyrektor: (—) Dr Cz. Pilichowski.
Kierownik Wydz. Propagandy:
(—) Ir. Woźniewska.

SKŁADAMY OFIARY NA „ZAWISZĘ CZARNEGO“

Na nasz apel, zwrócony w ostatnim numerze do społeczeństwa harcerskiego w sprawie składania ofiar na remont harcerskiego statku szkolnego, zaczęły już napływać ofiary. Jako pierwszy pośpieszył z ofiarą ob. Teresiński Bolesław składając 200 zł.

Pracownicy „Na Tropie“ złożyli 1000 zł.

Liczymy, że gdy pismo nasze dotrze do czytelników, nie będzie takiego harcerza, któryby w miarę swych możliwości nie pośpieszył na ratunek zagrożonego naszego statku.

CHOR. ŚLĄSKO-DĄBROWSKA

HARCERSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BYTOMIU

Harcerska Biblioteka Publiczna w Bytomiu apeluje do wszystkich harcerzy o zbiórkę książek. Biblioteka ta jest pierwszą tego rodzaju biblioteką na terenie miasta Bytomia, powstała ona z darów harcerstwa krakowskiego. Obecnie liczy 5000 tomów. Zebrane książki należy przesłać na adres: Harcerska Biblioteka Publiczna, Bytom, pl. Stalina 3 — „Dom harcerza“.

Z ŻYCIA HUFCA W GORLICACH

Komenda Hufca Harcerzy w Gorlicach zorganizowała biblioteczkę harcerską, która liczy obecnie 70 tomów.

W „Dniu Lasu“ harcerze hufca Gorlice, a w szczególności 1-sza drużyna im. St. Czarneckiego zasadzili na terenie, gdzie okupanci zniszczyli las, 20 tys. młodych drzewek.

CHOR. RZESZOWSKA

W Tarnobrzegu w czerwcu z okazji zlotu harcerstwa odbyły się zawody lekkoatletyczne drużyn harcerskich na których osiągnięto szereg niezłych wyników.

Sam zlot miał przebieg imponujący świadczący o wspaniałej postawie młodzieży harcerskiej.

Miejscowe władze oraz ludność manifestowały swój udział w naszym święcie, gorącymi oklaskami, którymi witano maszerujące hufce.

CHOR. WIELKOPOLSKA

W dniu 29. 6. 1947 r. urządzono w Gostyniu staraniem U. W. F. i P. W. zawody lekkoatletyczne.

W grupie seniorów Harcerski Klub Sportowy Mazur uległ różnicą kilku punktów innym klubom, zajmując jednak 5 pierwszych miejsc, przy całkiem niezłych wynikach.

W grupie juniorów H. K. S. Mazur był bezkonkurencyjny. Młodzi harcerze zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

WYSTAWA PRAC HARCERSKICH

W dniach 11—15 maja została zorganizowana w Poznaniu Wystawa Prac Harcerskich VIII Hufca harcerzy Poznań-Wilda. Otwarcia dokonał dh hm. Solecki. Wystawa zobrazowała całokształt pracy harcerskiej Hufca na przestrzeni 35 lat od czasu jego założenia. Wystawa mieści się w „harcówkach“ przy ulicy Niedziałkowskiego, wyremontowanych własnymi siłami harcerzy. Jest to już druga wystawa, urządzona w tych barakach. Drużyna „Wilków morskich“ zainstalowała na wystawie mikrofon i megafony.

CHOR. RADOMSKA

HARCERZE RADOMSCY W AKCJI GASZENIA POŻARU FABRYKI BATA

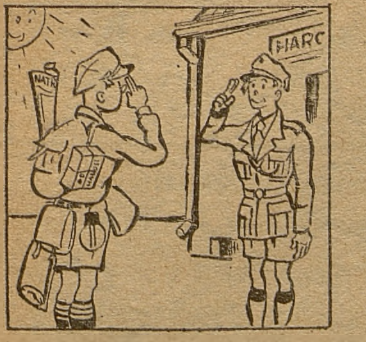
Oddział Harcerskiej Straży Ochotniczej przy 20 R. D. H. wziął w dniu 21 maja udział w gaszeniu pożaru w państwowej fabryce Bata w Radomiu. H. S. O. posługiwała się własną linią wężową długości 80 metrów. Prądnicami operowali ml. Watnicki K. i wyw. Grzesiak J., którzy wyróżnili się odwagą i ofiarnością. Pożar opanowano wspólnie z zawodową strażą pożarną fabryki.

MŁODZIEŻ HARCERSKA WALCZY Z ŻYWIOŁEM

Z terenu całego kraju wśród meldunków i notatek prasowych o udziale młodzieży harcerskiej w walce z pożarami leśnymi na szczególne wyróżnienie zasługują: Harcerze Hufca Żary, którzy przez szereg dni brali udział w akcji przeciwpożarowej, broniąc wielkich masywów leśnych. Drużyny harcerskie, które na terenie powiatu żarskiego i żegańskiego w dniach 13, 14, 15 maja oraz w dniach 20 i 21 maja brały udział w akcji przeciwpożarowej, spotkały się ze specjalnym uznaniem władz i społeczeństwa. Akcja ta była zorganizowana samorzutnie przez młodzież harcerską.

W dniu 26 kwietnia biwakujący w puszczy kampinoskiej harcerze Hufca Wola-Ochota Chor. Warszawska — ugasili pożar lasu Boernerowie i Laskach walcząc ofiarnie przez szereg godzin z szalejącym żywiołem... Harcerze 13 WDH tegoż Hufca z własnej inicjatywy trzymali straż przez całą noc wokół miejsca pożaru, który został zlokalizowany dzięki ofiarnym wysiłkom całego Hufca.

Drużyny Hufca Stalowa-Wola w dniu lasu, przez cały dzień brały udział w akcji przeciwpożarowej, wkładając w tę akcję dużo wysiłku i ofiarności.



Jaś dziś wchodzi w okres nowy jedzie na kurs drużynowych.



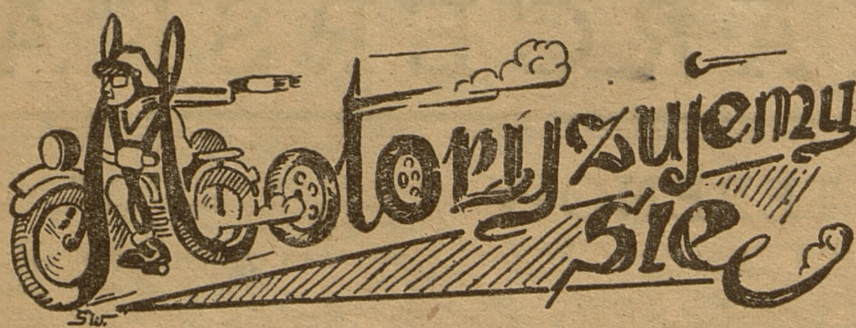
Choć jak laik przeszedł wrota nie opuszcza go ochota.



Po nauce w wielkiej misji, raźno kroczy do Komisji.



Znów przekonał się, że w biedzie nas „Na Tropie“ nie zawiedzie.



OLIWIENIE — SMAROWANIE.

Na co stosuje się smarowanie silnika?

Na to ażeby wszystkie te części metalowe, które się trą o części metalowe, powlec cienką warstwą oliwy, która redukuje tarcie szkodliwe oraz powstające stąd ciepło.

Jakie mamy rodzaje smarowania?

Smarowanie rozbryzgowe oraz smarowanie pod ciśnieniem, nad to obydwa te rodzaje razem połączone.

Jak odbywa się smarowanie rozbryzgowe?

Wał korbowy w silniku przez swe obroty powoduje rozbryzg oleju, uderzając wykorbieniami w zwierciadło oleju (powierzchnię oleju, który jest zebrany w dolnym karterze silnika).

Smarowanie pod ciśnieniem odbywa się przez wtłaczanie oleju za pomocą pompki oliwnej do tych elementów, które podlegają dużym obciążeniom oraz tarciu szkodliwemu.

Smarowanie rozbryzgowe oraz pod ciśnieniem — czyli kombinowane jest to połączenie jednego oraz drugiego sposobu razem w silniku.

Jak można skontrolować czy w silniku jest dostateczna ilość oleju?

Za pomocą specjalnego pręta pomiarowego, który jest umieszczony w bocznej ścianie karteru dolnego i sięga do dna karteru.

Po czym poznajemy, że jest za dużo oleju w silniku?

a) po poziomie, który jest ponad znakiem na pręcie pomiarowym, b) po szaro niebieskim dymie, który wychodzi z tłumika.

Jak działa chłodzenie powietrzne?

Cylindry mają na swej zewnętrznej powierzchni wykształtowane żeberka (motocykl) które powodują szybkie i intensywne promieniowanie ciepła — ochładzając cylinder. Im większa jest szybkość przepływającego obok cylindrów powietrza, tym intensywniejsze jest chłodzenie (przykład: silniki lotnicze o dużej stosunkowo mocy).

Sprostowanie ogłoszenia:

Zamiast — Znane od 25 lat wyroby „Ka-Es-Es" Poznań, Garbary 2 — Telefon 49-90
Pasta do obuwia — pasta do podłóg — barwiki do tkanin — muchołapki
winno być: Znane od 25 lat wyroby „Ha-Es-Es" Poznań, Garbary 2 Telefon 49-90
Pasta do obuwia — pasta do podłóg — barwiki do tkanin — muchołapki

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE
FR. WATOŁA
ul. Moniuszki 2 KATOWICE Telefon 336-73
Dostawa
artykułów technicznych dla kopalń, hut i fabryk

ALUNA-REFLEKS
Zakład fotoreprodukcyjny-Kopialnie rysunków
Katowice, Mariacka 18, tel. 333-48
WYKONUJE:
odbitki światłoczułe, **zmniejszenia, powiększenia** i fotokopie planów, rysunków i innych dokumentów.

FACHOWA NAPRAWA
kupno i sprzedaż dywanów, kilimów itp.
Imieliński M.
Katowice, Mariacka 24/6
Telefon nr 364-32

ANTINOXA Zakład dezynfekcji i deratyzacji
Artykuły chemiczne KATOWICE, UL. PLEBISCYTOWA NR 2
TELEFON 358-54
PRZEPROWADZA: odpluskiwanie mieszkań, szpitali, baraków itp.
PRZEPROWADZA: odszczurzanie domów i zakładów.
POSIADA NA SKŁADZIE: środki chemiczne do tępienia szkodników roślin oraz inne artykuły chemiczne

Najpopularniejsze książki dla młodzieży

Reni Gardi
WAKACJE NAD JEZIOREM

Eduard Bass
KLUB JEDYNASTU

TRZY KSIĄŻKI JANUSZA MEISSNERA:
RZEKA WZBIERA
NA AFRYKAŃSKIM SZLAKU
SKRZYDŁA NAD ARKTYKIEM

WYDAWNICTWO AWIR KATOWICE

FOTO-CICHOSZ
Aparaty i przybory fotograficzne
ZAKUP — SPRZEDAŻ
Wykonanie wszelkich prac foto-amatorskich
POZNAN, św. Marcin nr 22
Telefony: sklep 89-23, laboratorium 49-43, mieszkanie 77-18

Międzynarodowy Dom Transportowy i Komisowy
Ryszard Felox, Katowice, ulica Moniuszki nr 10
Telefony: 312-25 i 363-12

ZAKŁAD GALWANOTECHNICZNY
i WYROBY METALOWE
SKOTNICKI IGNACY
BIAŁA KRAKOWSKA, UL. CYNIARSKA 20

Wytwórnia i Naprawa Artykułów Gumowych
„HEVEA"
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Katowice, ulica Mikołowska nr 50
Telefony: 352-16 i 331-80

SKŁAD MEBLI, M. BŁACH
Poleca: sypialnie, jadalnie, gabinety, kuchnie i meble biurowe po cenach przystępnych
KATOWICE, ULICA KRAKOWSKA NR 68

E. WOLKO
Zakład Zegarmistrzowski — Złotnik — Optyk
Własny wyrób gwoździ sztandarowych, obrączek ślubnych, bransoletek, sygnetów, krzyżyków, medalików oraz naprawa wszelkiej biżuterii
Tarnowskie Góry, Krakowska 12 - Tel. 340, m. 186

SKŁAD PRZYBORÓW DENTYSTYCZNYCH
„VIS"
W. i A. ŚWIATŁOWSCY
KATOWICE, UL. 3 MAJA NR 7, I PIĘTRO
Telefon 300-03
Kupno i sprzedaż wszelkich artykułów wchodzących w zakres dentystyki i techniki dentystycznej

Okulary, lupy, termometry, aparaty fotograficzne
„OPTYKA" poleca: Mgr SZCZĘSNY i Ska
BYTOM, ulica Dworcowa 7 - Telefon 51-65

Dostawę Materiałów Piśmiennych i Technicznych dla Urzędów i Szkół poleca:
JAN KULIK, KATOWICE
ULICA MARIACKA 18 — TELEFON 326-64